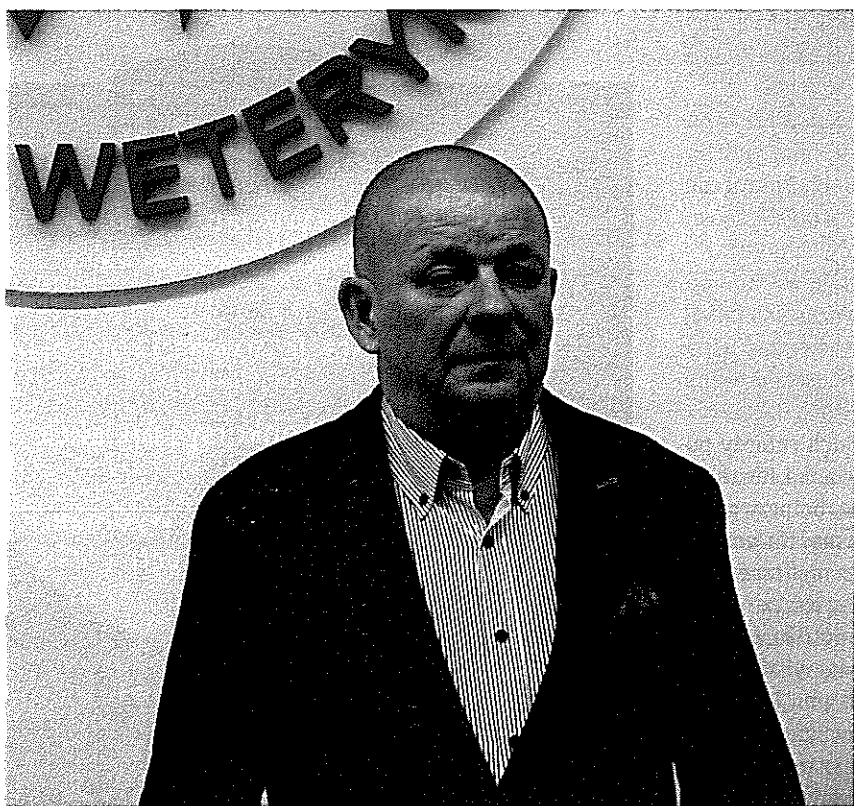


# (Za)mrożona Inspekcja

O problemach Inspekcji Weterynaryjnej oraz ich możliwym wpływie na skuteczność zwalczania i przeciwdziałania rozprzestrzenianiu się ASF-u rozmawiamy z **lek. wet. Jackiem Łukaszewiczem**, prezesem Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej.



**Czy obecnie, w świetle problemów kadrowo-finansowych Inspekcji Weterynaryjnej, możemy mówić o skutecznym zwalczaniu i przeciwdziałaniu rozprzestrzenianiu się ASF-u?**

Jeszcze tak. Główny ciężar zwalczania ASF-u spoczywa na barkach Inspekcji Weterynaryjnej, do której należą: wygaszanie ognisk choroby, określanie okręgów zapowietrzonych, a przede wszystkim nadzór nad bioasekuracją, czyli kontrola gospodarstw utrzymujących trzodę chlewną. W Inspekcji Weterynaryjnej zapanowała jednak krytyczna sytuacja finansowo-kadrowa. Niskie wynagrodzenia – mówimy o 2,5 tys. zł brutto w powiatowym inspektoracie weterynarii – powodują, że lekarze odchodzą z pracy z przyczyn ekonomicznych. Właściwie w każdym powiatowym inspektoracie są teraz wakaty. Rekrutacje nie dają efektów. Przynoszą


skutek w 30%, natomiast w połowie naborów nie ma ani jednego chętnego do pracy za tak niskie wynagrodzenie i przy ogromnej odpowiedzialności. Wydolność Inspekcji znajduje się na granicy. Stąd też wziął się protest, który nie zrodził się wczoraj – sprawę sygnalizujemy ministrowi rolnictwa od wielu lat. Niestety, zawsze z tym samym, czyli zerowym, skutkiem pod względem regulacji płac. W tej chwili pracownicy Inspekcji Weterynaryjnej wykonują obowiązki za dwie lub nawet trzy osoby i w zasadzie nie mogą sobie pozwolić na urlop czy zwolnienie lekarskie. Dlatego postanowiono przystąpić do akcji protestacyjnej. Do ministra rolnictwa oraz do premiera zostały masowo wystosowane wnioski o podwyżki (mówimy tutaj o 3–4 tys. przypadków). Przypomnę, że w Inspekcji jest zatrudnionych ok. 5,5 tys. osób. Niestety, ich liczba spada.

W niektórych powiatowych inspektoratach pracuje już tylko jeden lekarz weterynarii. Zwiększenie ich uposażenia nie pociągałoby za sobą jakichś szalonych skutków budżetowych.

Ogłoszona w grudniu ub.r. przez związki zawodowe akcja protestacyjna znajduje się na pierwszym etapie, tj. przystąpiono do oflagowania i oznakowania pojazdów oraz budynków, co stanowi jasny sygnał, że to najwyższa pora, by usiąść do rozmów i wreszcie ustalić właściwe wynagrodzenia. Jeżeli nie zostanie to zrobione, to w najbliższym czasie może dojść do kryzysu, a w rezultacie – m.in. do osłabienia szans zwalczania ASF-u. Różne źródła podają odmienne dane, ale w ramach kontroli bioasekuracji mamy do sprawdzenia ok. 260 tys. gospodarstw. Obecnie jest ich już pewnie troszeczkę mniej. Według naszych wyliczeń, opartych na tempie dotychczasowej realizacji tego zadania, potrwa to ok. 10 lat. Wirus tyle nie poczeka. Te kontrole powinny się odbyć w ciągu roku, góra dwóch lat, żeby zapewnić jak najszybszą izolację gospodarstw przed wnikiem wirusa.

**Praca lekarza w Inspekcji Weterynaryjnej to jednak nie tylko działania związane z ASF-em. Jakie inne obowiązki na nim spoczywają?**

Ich zakres jest bardzo szeroki. Zaczniemy od zadań najważniejszych, od których zależy życie ludzi. Mowa tu o zwalczaniu chorób zwierząt, w tym tych przenoszonych się na człowieka, takich jak: gruźlica, brucelloza czy wścieklizna. Mieszczą się tutaj też działania związane z ASF-em, który – jak widać – ustawnie się nam rozprzestrzenia. Następnym olbrzymim działaniem to czuwanie nad bezpieczeństwem żywności pochodzenia zwierzęcego, od badania przedubojowego, przez badanie tusz w rzeźni, po nadzór nad bezpieczeństwem produktów pochodzenia zwierzęcego, w tym



„Wykluczam ryzyko przenoszenia wirusa przez lekarzy weterynarii, choć przy dalszym przeciążeniu ich obowiązkami również oni mogą popełnić błąd”

miodu, ryb, wyrobów mlecznych itd. Oprócz tego Inspekcja nadzoruje utylizację odpadów pochodzenia zwierzęcego, co również jest niezwykle istotnym aspektem jej aktywności.

W to wszystko wpisuje się ASF, który pochłania niesamowitą ilość czasu. Obejmuje wspomnianą już kwestię kontroli bioasekuracji gospodarstw, organizację szkoleń m.in. rolników, współpracę z myśliwymi w zakresie zmniejszania pogłowia dzika, w tym ustalania odstrzałów sanitarnych, a także wygaszanie ognisk u świń w jak najszybszy sposób po potwierdzeniu choroby (uśpienie zwierząt, utylizacja, dezynfekcja pomieszczeń, wyznaczenie okręgów zapowietrzonych i zagrożonych oraz natychmiastowa perlustracja wszystkich gospodarstw w ich obrębie). To również nadzór nad obrotem trzodą chlewną. Każda przemieszczana świnia musi być zaopatrzona w świadectwo zdrowia, którego wydanie wymaga od lekarza zbadania zwierząt przed załadunkiem i sprawdzenia dokumentów w gospodarstwie. Nawet przy małych transportach, do 10 sztuk trzody chlewnej, zajmuje to ok. godziny. Wyznaczeni do tego zadania przez powiatowego lekarza weterynarii lekarze wolnej prak-

tyki dostają za jego realizację 9,20 zł. Wobec tak niskich stawek rezygnują z podpisywania umów na te działania. Zbliżamy się do paraliżu wynikającego z braku chętnych do pracy za tak żenująco małe wynagrodzenia. A to się przekłada na bardzo poważną groźbę rozprzestrzeniania się ASF-u.

#### Czy do Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej dotarły sygnały o tym, że lekarze weterynarii przyczynili się do szerzenia choroby?

Nie, choć taki scenariusz próbują narzucić hodowcy trzody chlewnej – śmiem powiedzieć, że ci mniej świadomi. Jednak to niemożliwe z tego względu, że przy każdym wejściu do gospodarstwa lekarz weterynarii używa osobistych środków bioasekuracji – jednorazowego obuwia i jednorazowego kombinezonu oraz preparatów dezynfekcyjnych. Odstępstwa od tych zasad są niedopuszczalne. Lekarze weterynarii to osoby wykształcone w tym kierunku i dobrze wiedzą, w jaki sposób niebezpieczną chorobę. Nie zmienia to faktu, że poza rezerwuarem ASF-u, którym jest dzik, czynnikiem transmisji wirusa pomoru pozostaje też człowiek. Mó-

wimy jednak o niezdiscyplinowanych wizytach sąsiedzkich oraz żywności pochodzenia zwierzęcego przywożonej wbrew zakazom zza wschodniej granicy. Wykluczam ryzyko przenoszenia wirusa przez lekarzy weterynarii, choć przy dalszym przeciążeniu ich obowiązkami również oni mogą popełnić błąd.

#### Na razie protest Inspekcji Weterynaryjnej nie daje się we znaki przeciętnemu obywatelowi. Ale założmy, że zrealizuje się czarny scenariusz. Co nas wówczas czeka?

Staramy się, by do tego nie doszło. Jako lekarze weterynarii zdajemy sobie sprawę z odpowiedzialności za zdrowie ludzi oraz stan gospodarki. Wiemy, że rozprzestrzenianie się ASF-u może doprowadzić do bardzo poważnego kryzysu ekonomicznego, związanego z eksportem i upadkiem rynku trzody chlewnej, który jest wart kilkanaście miliardów złotych. Sam protest organizują związki zawodowe, ale z tego, co się orientuję, przewidują kroczące wyłączenia poszczególnych czynności. Wystarczy jednak, że złączą wykonać je w sposób nad wyraz gorliwy. Odbije się to na rolnikach i zakładach mięsnych oraz na tempie poszczególnych ▶

kontroli. Robiąc to nadzwyczaj uważnie, kontrolę do przeprowadzenia w godzinę da się realizować przez cały dzień. Nie wykluczone, że następnym krokiem – jak pokazują ostatnie wydarzenia dostrzeganym przez władze – będą masowe zwolnienia lekarskie.

**Wynagrodzenia to, zdaje się, niejedyny problem w skutecznej walce z ASF-em. Rząd nie zapewnia Inspekcji Weterynaryjnej możliwości bezpiecznej realizacji zadań związanych z wygaszaniem ognisk. Zdarzają się akty agresji wobec lekarzy.**

Jednym z naszych postulatów jest zapewnienie bezpieczeństwa lekarzom weterynarii wykonującym zadania funkcjonariuszy publicznych. Prawo gwarantuje im odpowiednią ochronę policji, uprawnionej do stosowania środków przymusu bezpośredniego. Przykład sytuacji, o której pan mówi, stanowiły wydarzenia z lipca ub.r. w Dawidach na Lubelszczyźnie. Wykonujący swoje obowiązki lekarze weterynarii zostali na kilka godzin uwięzieni w samochodzie przez oburzonych rolników, a policja nie reagowała. Krajowa Rada Lekarsko-Weterynaryjna zgłosiła sprawę do MSWiA oraz ministerstwa rolnictwa. Zagrożenie podobnymi zdarzeniami wciąż istnieje, co również zniechęca do pracy w Inspekcji.

**Jak w świetle powyższych trudności odbierać odwołanie jednej z bardziej kompetentnych osób w zakresie zwalczania chorób zakaźnych zwierząt, czyli wieloletniego zastępcy głównego lekarza weterynarii Krzysztofa Jażdżewskiego?**

Stanowisko Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej w tej sprawie jest krytyczne. Sygnalizowałem wiceministrowi rolnictwa ryzyko bardzo negatywnych konsekwencji. Nie neguję, oczywiście, bezdyskusyjnego prawa ministra do dobierania sobie współpracowników, ale odwołanie pana Jażdżewskiego pod presją kilkudziesięciu protestujących na autostradzie rolników stwarza poważny precedens. Poskutkuje to strachem zatrudnionych w Inspekcji Weterynaryjnej lekarzy przed wydawaniem trudnych decyzji o zamknięciu gospodarstwa albo wygaszeniu ogniska przez likwidację zwierząt. Po takim rozstrzygnięciu ministra każdy z nich zacznie się zastanawiać nad tym, co zrobić. Powia-

towy lekarz weterynarii nie wie, czy po swoim werdykcie następnego dnia jeszcze będzie miał pracę. Określa się to jako „efekt mrozący”.

Nie powinno dochodzić do sytuacji, w których pod presją podmiotów kontrolowanych, w tym przypadku rolników, przeprowadza się tak radykalne i szybkie, a przy tym nieuzasadnione zmiany personalne w Inspekcji Weterynaryjnej.

**A może wybicie dzików załatwi problem obciążenia tego organu?**

Wybicie dzików nie ma nic wspólnego ze zgłaszanymi przez nas postulatami. Tutaj trzeba by podkreślić jeszcze jedną rzecz. Pracownicy Inspekcji Weterynaryjnej należą do służby cywilnej. W związku z tym ustawa o służbie cywilnej nie tylko nakłada na nich wiele ograniczeń, lecz także gwarantuje im przywileje. Są to: trzynasta pensja, nagrody czy możliwość (a w zasadzie obowiązek) ustawicznego kształcenia się. Na to też brakuje środków. To kolejny element, na który – oprócz bezpośredniego podniesienia wynagrodzeń – muszą zostać zapewnione pieniądze w budżecie.

Patrząc na wzrost liczby zadań, potrzeba także zwiększenia liczby etatów w Inspekcji. Ostatnio zostały one wprawdzie przyznane, ale z takim poziomem wynagrodzeń, że nie ma chętnych do podjęcia pracy. Najpierw należy ustalić podwyżki płac, a potem przeprowadzić rekrutację. Pracują nie etaty, tylko zatrudnieni na nich ludzie. Wybicie dzików nic w tej kwestii nie załatwi, choć ograniczenie zagęszczeń tego gatunku niewątpliwie jest konieczne, bo wiemy, że to jeden z rezerwuarów wirusa ASF-u. Poza depopulacją niezwykle istotną rolę odgrywają poszukiwanie padłych dzików i ich szczątków, a z drugiej strony – kontrola bioasekuracji i uświadamianie rolników. Są tacy, którzy zdają sobie sprawę, że działamy dla ich dobra. Inni nie przyjmują do wiadomości tego, że wirus może się roznieść chociażby na butach, jeżeli w tym samym obuwiu pójdą na grzyby, a później do chlewni.

**Minister rolnictwa mówi o dwukierunkowym zwalczaniu ASF-u, tj. redukcji dzików i bioasekuracji gospodarstw. Temat Inspekcji Weterynaryjnej jednak skrzętnie po-**

**mija. Tymczasem, jak głosi Krajowa Izba Lekarsko-Weterynaryjna, to sprawność funkcjonowania Inspekcji stanowi podstawę skutecznej walki z ASF-em.**

Podważanie statusu Inspekcji Weterynaryjnej, za które uważam także zwolnienie zastępcy głównego lekarza weterynarii na skutek protestu podmiotów kontrolowanych oraz osłabianie jej finansowo i kadrowo, spowoduje coraz liczniejsze protesty przeciwko decyzjom wydawanym przez inspektorów, bardzo często ze stopniem specjalisty w swojej dziedzinie. Negowanie ich merytoryczności to najprostsza i najkrótsza droga do szerzenia się ASF-u. Bo jeżeli hodowcy trzody chlewnej zaczęły bez konsekwencji ignorować zalecenia, to rozniesienie się choroby jest gwarantowane.

Dobry przykład stanowią wspomniane Dawidy. Decyzją powiatowego lekarza weterynarii miały tam zostać zlikwidowane hodowle trzody chlewnej w gospodarstwach kontaktowych, gdzie z blisko stuprocentową pewnością w krótkim czasie dojdzie do wybuchu ogniska. Na skutek protestów hodowców nie wybito w nich zwierząt, a choroba szybko wystąpiła. Straty dla gospodarki były już większe. Zdecydowanie wydłużył się okres zakazu utrzymywania trzody chlewnej. Stracili na tym sami rolnicy i to też musimy im ciągle uświadamiać. Gdyby hodowle zlikwidowano od razu, dotkliwość działań Inspekcji okazałaby się mniejsza.

**Często odwołujemy się szablonowo do przykładu czeskiego, gdzie obecnie udało się opanować ASF. Jak w tym kraju wyglądają wynagrodzenia Inspekcji Weterynaryjnej?**

W Czechach podjęto zdecydowane i szybkie decyzje na szczeblu rządowym. Z tego, co się orientuję, sytuacja kadrowo-finansowa odpowiednika naszej Inspekcji Weterynaryjnej w tym kraju jest zdecydowanie lepsza. Szczegółów jednak nie znam. Z naszych porównań wynika natomiast, że wynagrodzenia Inspekcji w Polsce wynoszą znacznie mniej niż w Rumunii. Do Czechów w ogóle możemy się więc nie porównywać.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał  
Adam Depka Prądziński